Rok II. Warszawa, 11 grudnia 1907 r. №. 21—23 (39-41).

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

Dr. Alfred Winogrodzki (Sambor).

Statystyka wychowania fizycznego w szkołach galicyjskich.

Odczyt miany na posiedzeniu Sekcyi wychowania fizycznego X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie d. 25 lipca 1907 r.

Rodzajem urzędowego sprawozdania z wychowania fizycznego jest reskrypt ministerstwa W. i O. z r. 1904, który zastanawia się nad obecnem wychowaniem fizycznem młodzieży szkół średnich i dochodzi do wniosku, że od r. 1890 nauka gimnastyki znacznie się wzmogła. „Młodzież w coraz liczniejszych wypadkach i z większem zamiłowaniem oddaje się wiosłowaniu, jeździe na rowerze i nartach i bierze udział w zabawach i wycieczkach. Również kąpiele, pływanie i ślizgawka zyskują licznych zwolenników, o ile miejscowe warunki temu sprzyjają i o ile przyczyniają się do tego gminy i towarzystwa. Największe wyniki osiągnięto w uprawianiu zabaw. W niektórych zakładach bierze udział w zabawach 50 do 60% uczniów. Są jednak zakłady, w których zabaw dotychczas nie zorganizowano, a w dość licznych liczba uczniów, biorących udział w zabawach, nie dochodzi 20%, a liczba zabaw wynosi zaledwie 10 w roku".

Jako powody tego stanu podaje reskrypt:

1. trudności w uzyskaniu odpowiedniego miejsca do uprawiania zabaw i gier ruchowych.
2. małe zainteresowanie grona nauczycieli w tym kierunku;
3. nieudolność kierowników gier i zabaw;
4. zły podział godzin, który utrudnia młodzieży oddawanie się ćwiczeniom ruchowym.

Reskrypt powyższy za mało posługuje się liczbami, a za wiele ogólnikami. Zobaczmy liczby.

	Ogólna liczba gimnazyów,	z obowiązkową nauką gimnastyki
Austrya niższa	32	5
„ wyższa	8	3
Solnogród	2	1

	Ogólna liczba gimnazyów	z obowiązkową nauką gimnastyki
Styrya	9	3
Karyntya	3	2
Kraina	5	0
Pobrzeże	7	1
Tyrol	12	0
Czechy	64	6
Morawa	31	5
Ślązk	7	2
Galicya	36	8
Bukowina	6	0
Dalmacya	5	0
Razem	227	36.

Procent gimnazyów w Austryi, w których gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym, wynosi 15.85, w Galicyi 22. Na ćwiczenia obowiązkowe uczęszczało w Galicyi na 21413 uczniów 4056, na nadobowiązkowe 5729, czyli razem 46,69%. Przed rokiem 1890 była gimnastyka przedmiotem nadobowiązkowym i to tylko w 15 gimnazyach.

Nauczycielami gimnastyki w Galicyi w gimnazyach i szkołach realnych są: 8 lekarzy, 12 nauczycieli szkół średnich, 8 nauczycieli szkół ludowych, 1 oficyał sądowy, 1 naczelnik straży ogniowej, 13 członków „Sokoła".

Własne sale gimnastyczne, w przeważnej części dostatecznie w przyrządy zaopatrzone, posiada 16 gimnazyów i 3 szkoły realne, lecz z tego 8 sal gimnastycznych jest nieodpowiednich do ćwiczeń. Wady ich w przeważnej części polegają na małych rozmiarach, niestosownem położeniu, wilgoci, złem utrzymaniu posadzek, brudzie i zimnie. W sali gimnastycznej np. w Samborze są ściany od lat 13 niebielone, a nawet z kurzu niepozmiatane, świecą dziurami, plamami po rozmaitych farbach i powbijanemi gwoździami. Posadzka zabłocona, brudna i dziurawa, piece dymią. Często odbywają się ćwiczenia przy +4°C. a nawet i niższej temperaturze, lub w dymie, który chmurami po sali się rozściela.

W 20 gimnazyach, a 3 szkołach realnych odbywają się ćwiczenia w salach obcych.

Co do rodzaju ćwiczeń to obowiązuje system niemiecki, a stopniowanie ćwiczeń i rodzaj ich są instrukcyą szkolną ściśle na każdą klasę przepisane.

Na 7465 uwolniono od obowiązkowych ćwiczeń 775 uczniów z powodu choroby czyli 10·38%.

Gimnastyka zatem rzeczywiście postąpiła od r. 1890, ale znikomy to krok wobec przeciągu czasu.

Reskrypt ministeryalny podnosi, że młodzież z większem zamiłowaniem oddaje się obecnie wiosłowaniu, kąpielom i pływaniu. Liczb pod tym względem nie udało mi się uzyskać, a trudność o tem świadczy, że szkoły wcale się nie troszczą o ten rodzaj zabaw hygienicznych. Wiele zakładów odpowiedziało na kwestyonaryusz, że brak rzeki lub stawu, a inne zakłady podały, żo prawie wszyscy uczniowie używają w miesiącach letnich kąpieli np. w Wiśle, Dunajcu, Sanie, Dniestrze i t. d., przeważna część umie pływać, a do wiosłowania brak sposobności. W każdym razie, jeżeliby i był w tym kierunku jakiś postęp, to, jak widzimy,

nie jest to zasługą ministerstwa, gdyż szkoły w tym kierunku nic nie działają.

Jazdę na rowerze uprawia 4% uczniów, a umie jeździć 7%, na nartach zaś zaledwie 40—50 na całą Galicyę.

Zabawy ruchowe młodzieży w szkołach galicyjskich przedstawiają się w liczbach w następujący sposób:

W 9 zakładach nie zorganizowano zupełnie zabaw z braku kierowników lub odpowiedniego miejsca. Parki zabaw posiadają: Kraków, Stryj, Nowysącz, Stanisławów i Kołomyja. W 5 zakładach średnich Krakowa odbywały się zabawy w parku D-ra Jordana pod kierunkiem lekarza i odpowiednio wyszkolonego personelu. W 8 zakładach Lwowa odbywały się zabawy na placu powystawowym, zupełnie nieprzygotowanym do takiego celu, z tych tylko w 2 były zorganizowane, w 2 zaś odbywały się tylko bezplanowe wycieczki. W 21 zakładach prowincyonalnych zorganizowano zabawy tylko w 6, w innych odbywały się zabawy tylko dorywczo na nieodpowiednich miejscach lub wycieczki.

Wykazały w roku zabaw:

3 szkoły		50	zabaw
5 „		40—50	„
3 „		30—40	„
7 „		20—30	„
6 „		20	„
7 „		10—20	„
4 „	poniżej	10	„

Liczba uczniów:

w 1	zakładzie	ponad 300
„ 5	„	200—300
„ 7	„	100—200
„ 8	„	50—100
„ 13	„	poniżej 50

Procentowo w 1	zakładzie	65, 8%	uczniów
„ 3	„	50—60%	„
„ 5	„	40—50%	„
„ 2	„	30—40%	„
„ 7	„	20—30%	„
„ 5	„	10—20%	„
„ 11	„	niżej 10%	„

najniższa liczba wynosi 3.9% uczniów.

W 43 zakładach galicyjskich wypada przeciętnie na jeden zakład w roku 2079 zabaw z przeciętną liczbą 231 uczniów. Licząc przeciętnie na wszystkich uczniów 43 zakładów, wypada na jednego ucznia 17 godzin w roku przepędzonych na świeżem powietrzu za staraniem szkoły.

Liczba tak skromna, że równa się prawie 0.

Dodać do tego należy, że koszta urządzania zabaw ponosi sama młodzież. Wszyscy uczniowie składają po 1 k. na gry i zabawy ruchowe rocznie. Z tego funduszu zakupuje się przybory do zabaw, opłaca remuneracye kierowników zabaw i wycieczek i wydziela zapomogi na wycieczki nawet naukowe dla uczniów ubogich. Taki fundusz składany na zabawy ruchowe przez naszą młodzież bywa używany na rozmaite

cele, jak w ostatnim wypadku nie mające żadnego związku z wychowaniem fizycznem młodzieży.

Zresztą już sam reskrypt przyznaje, że o tyle zabawy zyskują zwolenników, o ile gminy i towarzystwa do tego się przyczyniają.

Jako powody wielkich braków w wychowaniu fizycznem podnosi reskrypt trudność w uzyskaniu odpowiedniego miejsca. Trudność będzie tak długo istnieć, jak długo nie będzie funduszów, a troskę pozostawi się gminom i prywatnym towarzystwom. Drugim powodem ma być nieudolność kierowników. Powód zupełnie słuszny, gdyż często ludzie, którzy potrafiliby, nie chcą, a zgłaszają się z chęcią prowadzenia zabaw ludzie, którzy o celach ich, sposobach i organizacyi nie mają pojęcia. W ostatnim dopiero czasie zaznacza się dążność zorganizowania we Lwowie i Krakowie kursów dla kierowników gier i zabaw ruchowych.

Jednej sprawy najważniejszej nie podniósł reskrypt ministeryalny— szczególnie ważnej dla szkół galicyjskich—przepełnienia ogromnego i złej hygieny młodzieży. Gdyby nawet wychowanie fizyczne było zupełnie idealnem, to jeszcze do normalnego rozwoju fizycznego młodzieży nie doprowadzi, skoro zyski w swym rozwoju fizycznym utraci w złych warunkach wychowania umysłowego, w złych budynkach szkolnych, klasach, złych mieszkaniach i wybrykach pozaszkolnych.

Wszystkie te czynniki muszą działać równomiernie, gdy się pragnie uzyskać zdrową młodzież i zdrowe przyszłe społeczeństwo.

Wskutek znacznego przepełnienia szkoły mieszczą po 60 uczniów w klasie, przeznaczonej na pomieszczenie 40, mieszczą się klasy w suterenach, w budynkach najętych; nawet małe kuchnie przerabia się na klasy. W klasach takich nie 5 m³ na ucznia, ale nawet i 3 m³ powietrza nie wypada na jednego. Organizm młody w okresie rozwoju w takich warunkach rozwijać się nie może. W suterenie dziś i stróża mieścić nie wolno, a uczniów się umieszcza. Na omawianie mieszkań uczniów nie tu zresztą miejsce.

WŁADYSŁAW R. KOZŁOWSKI.

Sprawa gier i ćwiczeń ruchowych w Królestwie Polskiem.

(Odczyt, miany na posiedzeniu Sekcyi wychowania fizycznego X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w d. 25 lipca 1907 r.)

Ogrody dziecięce powstały w ostatnich paru dziesiątkach lat, wywołane przedświadczeniem, że obowiązkiem społeczeństwa jest dążenie planowe do normalnego rozwoju cielesnego przyszłych pokoleń. W myśl tego ogrody rzeczone:

1) dają dziatwie możność zabawy ruchowej w sposób dla ciała odpowiedni;
2) wzbudzają w tej dziatwie zamiłowanie do gier i ćwiczeń dla ciała pożytecznych;

ponadto, jako instytucya wychowawcza, ogrody zabiegać muszą:

3) o wpływ na dziatwę w kierunku wyrobienia wytrwałości, karności, poczucia towarzyskiego i społecznego tudzież samodzielności życiowej.

Miara, według której wypełniane być mają cele powyższe, zależy oczywiście w stopniu znacznym i od warunków miejscowych: Inaczej prowadzić ogród taki można i należy we Włoszech a Szwecyi, nawet inaczej w Galicyi a Królestwie. Okoliczność ta nie pozostaje bez wpływu poważnego na rozwój ogólny instytucyi ogrodów, a to przez różnostronne oświetlanie sprawy. Jedynie z tego wychodząc założenia, przedkładam w niniejszem zarys ruchu, jaki ujawnił się na rzecz ogrodów do gier ruchowych w Królestwie Polskiem, tudzież form, jakie sprawa ta przybrała: szczegóły niektóre mogą być interesujące dla Szan. Państwa, chociaż wszyscy znacie wzorowe tego rodzaju urządzenia w postaci parków Jordanowskich.

Myśl naśladowania wielkiego dzieła zmarłego niedawno patryoty ujawniła się w Królestwie bardzo wcześnie. Już przed laty 18 pojawiły się artykuły tych, co park w Krakowie byli oglądali. Czy to pod wpływem tych artykułów, czy też samorzutnie, czynione są w Warszawie próby urządzania gier dla dzieci. W r. 1890 Warsz. towarzystwo wioślarskie urządza dla dzieci swych członków zabawy, prowadzone atoli w sali i w takt muzyki; dalekie to było od gier wolnych na powietrzu. W tymże roku wzbronioną została w o. Saskim gra w piłkę (pod pozorem przeszkadzania osobom starszym) i to skłoniło znanego działacza dr. Markiewicza do zabiegania u Zarządu plantacyi miejskich o wydzielenie w paru punktach miasta t. zw. okólników, na którychby dziatwa swobodnie bawić się mogła. Dzieci zamożne otrzymały w r. 1894 możność zabawy ruchowej na powietrzu w ogrodzie przy alei Ujazdowskiej; zabawy te, urządzane przez zakład gimnastyczny Hel. Prawdzic-Kuczalskiej, były płatne; w r. 1896 prowadzenie tych zabaw okazywane było publicznie na 2-ej Wystawie hygienicznej i znalazło dobre przyjęcie. Zarząd plantacyi miejskich wydzielił wówczas placyki do zabaw dziecięcych w 3 punktach Warszawy: (Nalewki, o. Saski i przy ul. Agrykola). Z placyków tych nie skorzystano na razie, ale sprawą zajęło się już grono ludzi, którzy następnie w kierunku tym nader owocną wykazali działalność. Należeli do nich: inż. Tadeusz Balicki, Stef. Sempołowska i Marya Weryżanka.

W r. 1899 na 2 ze wspomnianych placyków urządzone zostały zabawy ruchowe dla dziatwy, a to pod egidą Warszawskiego towarzystwa hygienicznego przez wysadzoną z łona wydziału wychowawczego „Komisyę gier i zabaw dla dzieci". Przedsięwzięcie to poparte w krótce zostało hojnym zapisem 300 000 rb. przez rodzinę zmarłego przemysłowca W. E. Raua. Prowadzenie zabaw tych uznane atoli przez władze zostało tym razem za niebezpieczne dla porządku publicznego i w październiku rozkazem jenerałgubernatorskim wstrzymane zostało. Przez parę miesięcy swego istnienia zabawy te zgromadzić zdołały 3074 dzieci, których część piątą stanowiły dzieci rodziców zamożnych, pozostałe zaś cztery piąte były to dzieci warstw niezamożnych i zwykle najmniej kulturalnych.

Wobec nadchodzących chłodów jesiennych zakaz powyższy sprawie ogrodów na razie nie mógł zaszkodzić, stając się raczej ostrogą dla czyniących zabiegi odnośne, by rzecz postawić na zasadach, niełatwych do

obalenia w przyszłości. Sprawa jednak utknęła w kancelaryjnej korespondencyi pomiędzy władzami centralnemi i krajowemi i dopiero w r. 1901 zatwierdzone zostały: *zapis Raua*, tudziez *przepisy o jego wykonaniu*. Według przepisów tych instytucya zabiega o rozwój fizyczny dziatwy wszelkich wyznań i stanów, ale każdy, kto jakąkolwiek czynność w niej pełnił – członkowie komitetu czy przewodnicy—ulegał zatwierdzeniu jenerałgubernatora, która to formalność zabierala conajmniej $^1/_2$ roku. Wyjątkowo pozwolonem zostało owego lata urządzanie zabaw przed zatwierdzeniem Komitetu; korzystając z tego, urządzono zabawy w 2 wspomnianych ogrodach, następnie zaś w niedawno przez Tow. wyśc. konnych założonym parku wzdłuż stoków ujazdowskich tuż za pomnikiem Sobieskiego. Ogród ostatni tylko częściowo był dostępny, a szkoda, bo nadawał się wybornie na wielki park jordanowski.

Do ogrodów tych zapisano już 4000 dzieci; prowadzeniem ich zarządzała wspomniana Delegacya tow. hygienicznego, co trwało jeszcze przeszło rok, a to z powodu niezatwierdzenia przez władze Komitetu, obranego z pośród członków rzeczywistych Tow. hyg. Obrany powtórnie Komitet zatwierdzony został dopiero na jesieni, lecz urzędową kadencyę pełnił tylko do wiosny, nowy zaś Komitet czekać musiał znowu na zatwierdzenie swe do jesieni. Delegacyi wspomnianej udało się pozyskać wkrótce jeszcze dla instytucyi 4 nowe tereny—na przedmieściach (Praga, Wola, oraz najbardziej zacieśniona dzielnica staromiejska). W roku 1903 zabawy urządzone były już w 9 ogrodach, w r. następnym ilość ogrodów dosięgła liczby najwyższej, bo 12.

Tu zaznaczę, że ogrody warszawskie różnią się wielce od tego typu, który wyobrażamy sobie powszechnie na modłę parku Jordana. Największy z nich ma zaledwie około 10 tys. m², inne są znacznie mniejsze, obejmują zaledwie parę tysięcy m², urządzone są na małych placykach, niekiedy podwórzach, stanowiąc zaledwie pierwszy stopień zorganizowania bawiącej się na ulicach dziatwy.—Stan taki nie mógł trwać długo, to też wkrótce uwydatnia się dążność komitetu do zabiegania o ogrody większe i kasowania ogrodów mniejszych. Liczbę ogrodów od r. 1904 zmniejszano stale i dziś jest ich zaledwie 8. Że nie dowodzi to upadku instytucyi, lecz pomogło do jej bystrego rozwoju, zaraz wyjaśnię.

Działalność początkowa Ogrodów im. W. E. Raua naśladowała park Jordana, a pośrednio i system niemiecki, wyrażając się w urządzaniu codziennem dwugodzinnej zabawy poobiedzie. Zabawa taka gdzieindziej bywa uzupełnieniem szkoły, przeznaczona dla dziatwy szkolnej, bo innej— wobec przymusu szkolnego—tam niema. Wówczas 2 godziny poobiednie są najwłaściwsze do prowadzenia zabawy, często w zastępach wedle szkół, albo nawet pod dozorem nauczycieli własnych. Urządzenie takie nie odpowiada jednak potrzebom Warszawy, gdzie zaledwie część dziatwy do szkół uczęszczać może. Już w r. 1903 zaprowadzono zabawy zimowe w przystosowanej odpowiednio sali: dzieci bawiły się tu w zastępach na zmianę pomiędzy godz. 11 rano a 8 w. Myśl ta odtąd stale stosowaną bywa i ogrody im. Raua czynne są przeważnie przez dzień cały.

Gry ruchowe są tylko jednem z ogniw wychowania fizycznego i dlatego w Ogrodach im. Raua stosowane są także inne zabiegi, o ile na to warunki pazwalają. W r. ostatnim prowadzona jest stale gimnastyka dla uczniów szkół średnich, dla młodzieży męskiej rzemieślniczej i sklepowej, tudzież dla szwaczek. Podobnież istnieją zastępy męskie,

uczące się śpiewu. - Zabawy na powietrzu odbywały się dawniej przez 5 miesięcy lata, obecnie zaś trwają — acz w zmniejszonym zakresie— i w zimie i tylko na czas ślizgawki są zawieszane.—Ślizgawki urządzane są stale w porze odpowiedniej na terenach własnych lub wynajętych.— Dziatwa młodsza bawi się podczas zimy w schronisku ogrzanem, utrzymując mleko ciepłe i bułki.—Kąpiel ciepła dostarczana jest przez cały rok w postaci biletów do instytutu Lenvala i innych zakładów kąpielowych, w lecie zaś dzieci kąpią się w kilku omnibusach na Wiśle; najstarsi chłopcy uczą się nadto pływania.—Ponieważ ustawa instytucyi nie dopuszczała dostarczania dziatwie zabiegów rzeczonych poza terenem ogrodu lub kąpieli, niemożna było dotąd urządzać wycieczek zamiejskich. Można tylko urządzać wycieczki statkiem, ale bez wylądowania; pomimo takiego ograniczenia, wycieczki te są bardzo przez dziatwę cenione.

Teraz słów parę o metodzie prowadzenia naszych zabaw. Początkowo naśladowano pod tym względem wzory krakowskie: zabawa dwugodzienna składała się z kilku części; dziatwa, zorganizowana w zastępy, przechodziła kolejno te części, które zestawiano wedle stopnia natężenia gier i ćwiczeń, idącego w stosunku malejącym, co odpowiadało zasadzie stopniowego zużytkowywania energii dziecka. Pozatem zabawy zazwyczaj zaczynano i kończono śpiewem *unisono*.

Metoda powyższa, stosowana przeważnie w instytucyach gier ruchowych, nie odpowiada dzisiejszym pojęciom naszym o wpływie i znaczeniu ruchu, to też od lat czterech stopniowej ulegała zmianie i dzisiaj zupełnie zarzuconą została na rzecz zasad metody Linga.

Ostatnia, jak wiemy, wymaga między innemi, ażeby ćwiczenia były stopniowane, ale poczynając od najsłabszych: ciało powoli zaprawia się przez nie i z łatwością oraz pożytkiem wykonywa ćwiczenia trudniejsze, po których jednak znowu stopniowo przechodzi do spokoju. Stosując tę zasadę, unikamy zbytniego zmęczenia, zadyszania i tp. objawów. Przy małym szeregu ćwiczeń krzywa natężenia wyraża się powolnem wznoszeniem i potem szybszem nieco opadnięciem,—przy dłuższym szeregu, np. gimnastyce godzinnej, krzywa natężenia wznosi się z lekkiem parokrotnem opadaniem. Podczas zabawy dwugodzinnej krzywa ta musi mieć więcej opadnięć.

Dla wyjaśnienia porównanie:

Gimnastyka.		Zabawy.
Ćwiczenia wstępne przygotowawcze—krzywa się wznosi		Ćwicz. wstępne, ustawne, śpiew, rozejście na boiska—krzywa się wznosi.
Napon—krzywa się wznosi		Ćwiczenia gimnastyczne (u dzieci małych gry freblowskie)—krzywa się wznosi.
Zwisy	„ „ „	Gry o krótkim biegu—krzywa się wznosi.
Równowaga—krzywa nieco opada		Ćwiczenia równowagi, np. szczudła—krzywa nieco opada.
Ćwicz. tułowia	„ wznosi się wyżej	Gry i ćwiczenia biegowe na większym terenie—krzywa się wznosi.
Pochód	„ nieco opada	Przerwa: pochody—krzywa nieco opada
Bieg i skoki	„ się wznosi	Skoki i zapasy—krzywa wznosi się wyż.

(Gimnastyka).	(Zabawy).
Ćwicz. łagodzące (wolne i oddechowe)—krzywa szybko opada.	Gry, pochody i ćwiczenia łagodzące śpiew krótki—krzywa szybko opada.

Uwaga: Pomiędzy niektóremi częściami zabaw dopełnia się zmiany boisk w pochodzie, który jest tu ćwiczeniem o krzywej opadającej.

Porządek powyższy ulegać może zmianom, szczególnie dla zastępów starszych i przy stosowaniu gier sportowych. Bezwzględnie natomiast stosujemy go dla dziatwy, która żadnej tresury fizycznej nie otrzymuje, albo też otrzymuje ją niedostateczną: dla niej ogrody zabiegać muszą nietylko o dostarczenie ruchu, lecz o takie nim kierowanie, by zeń jaknajwięcej osiągnąć korzyści, a to niszcząc wpływ postawy wadliwej i innych czynników życia codziennego. Inaczej się ma rzecz z dziatwą inteligentną: ma ona jaką taką tresurę cielesną w domu lub w szkole (gimnastyka); ruch w ogrodach jest tylko przeciwstawieniem przeciążenia umysłowego; może wobec tego w nim mieć zestawienia złożone, samodzielnie wykonane; dla dziatwy tej nadają się gry więcej swobodne, a dla starszej gry sportowe, których jednostronność nie budzi niebezpieczeństwa, bo jest zwalczana przez gimnastykę. Są to zabawy dowolne: zbiera się na nie w Ogrodach im. Raua młodzież szkolna, co już sama bawić się umie; podkreślam to, jako szczegół ważny: dzieci mniej kulturalne bawić się nie umieją, ślepo tylko naśladują kierownika; w grach sportowych jest już zapewniona samodzielnośc każdego gracza, ujęta jedynie w pewne zasady ogólne.

Na powyższe zabawy dowolne przychodzi młodzież szkolna przed wieczorem grupami wedle klas lub szkół i oddaje się przez całe dwie godziny grze jakiejś jednej. Największem powodzeniem cieszą się: palant, piłka z bramkami, a w ostatnim roku pięstówka i nożna (Football).

Oprócz zabaw dowolnych dla młodzieży szkolnej mamy też zabawy dowolne dla dziatwy młodszej, chociaż wszystka może na nie przychodzić codzień pomiędzy godz. 10 a 2. Dziatwa tu wychodzi i wchodzi zupełnie dowolnie, łączy się w grupy dowolne i bawi w gry dowolne—przewodnik ma tylko dozór ogólny, przestrzega porządku i wkracza w razie potrzeby. Na zabawy te przychodzić też dziatwa może w zastępie pod kierunkiem swego własnego przewodnika; są to uczniowie szkół, zakładów dobroczynnych itp; bawią się osobno, korzystając tylko z terenu i przyborów. Dla zakładów tych zresztą ogrody dostępne są nadto zawsze poza zabawami wymienionemi.

Wobec tego zabawy w ogrodach niektórych trwają przez dzień cały, co jest tem większej wagi, że są to ogrody zazwyczaj niewielkie boiska zaś mają ciasne, skupione, zupełnie dla wielu gier niepodatne. A jednak w ogrodach tych bawi się często jednocześnie po kilkaset niekiedy po 1000 dzieci! Na zabawach zorganizowanych dzieci dzielą się n 3 do 5 zastępów o takiejże liczbie przewodników; ogólną nad ogrodem pieczę ma starszy przewodnik, który najczęściej zastępu sam nie prowadzi. Ogród ma nadto opiekuna honorowego. Dawniej każdy ogród prowadzony był samodzielnie, co miało swe dobre a i uje-

mne strony, przedewszystkiem jednak utrudniając kontrolę nad prawidłowym biegiem sprawy.

Na czele instytucyi stoi, jak wiemy, Komitet, który nią zarządza w najszerszem tego słowa znaczeniu. Pomocniczy organ stanowi Rada pedagogiczna, złożona z 3 członków komitetu, gł. kierownika ogrodów i lekarza. Główny kierownik jest zarazem bezpośrednim wykonawcą uchwał komitetu i według nich prowadzi Ogrody, lekarz ma baczenie na stronę hygieniczną.

Przewodnikami są zarówno mężczyzni jak i kobiety. Stosunek ich ma się jak 2 do 3. Rekrutują się przeważnie z nauczycieli ludowych, gimnastyków, ochroniarek, freblanek, lub nawet z pośród pracowników innych zawodów. Każdy przechodzi uprzednio praktykę, bierze udział w ćwiczeniach i słucha wykładów teoretycznych. W zakres tej pracy przygotowawczej wchodzą: gimnastyka praktyczna, teorya ćwiczeń fizycznych, metodyka zajęć z małemi dziećmi, wskazówki z anatomii, fizyologii, hygieny i ratownictwa, przerabianie gier i śpiewy. Przed sezonem każdym następuje ocena kandydatów nowych przez radę pedagogiczną.

Wzorce, czyli przebieg zabaw dziennych, układają pod kontrolą kierownika głównego starsi przewodnicy, stosując się do zasobu gier ćwiczeń i pieśni, corocznie przez Komitet zatwierdzanego.

Ciekawe fazy przechodziła pomoc lekarska w Ogrodach. Początkowo każdy ogród miał swego lekarza, który kwalifikował dzieci do zabaw. Miało to na celu zebranie statystyki oraz zapobieganie szerzeniu się chorób. Jednak, gdy oględziny wszystkiej dziatwy okazały się niemożliwemi, a zresztą nie osiągnęłyby celu drugiego, dla tych oraz innych względów oględziny lekarskie zaniechane prawie zupełnie zostały, z pozostawieniem tylko ogólnego nadzoru hygienicznego; tu przypomnieć trzeba, że przewodnicy zaznajamiają się z ratownictwem. Obecnie obowiązki lekarza pełni tylko jedna osoba.

Ruch na rzecz ogrodów do gier dla dziatwy nie ograniczył się na Warszawie. Niezależnie od Ogrodów Raua albo też pod ich wpływem powstawały i powstają instytucye odnośne na prowincyi, nawet poza granicami Królestwa.

Najstarszym jest ogród płocki; potem powstały ogrody w Kaliszu, w Łodzi, Ostrołęce, Częstochowie. Prócz tego mamy ogrody w Wilnie i Kijowie. W ostatniem mieście ogrody dla dziatwy polskiej założono dopiero w r. b., gdy rosyjskie istnieją od r. 1892.

Instytucya im. Raua cierpi na stały brak terenu odpowiedniego, ale mało jest danych, by sprawa ta rychłej uległa zmianie na lepsze. Stać się to może chyba po zaprowadzeniu zamierzonego samorządu miejskiego, albo gdy który z magnatów ofiaruje swój ogród, ocalony przed gorączką budowlaną.

Ogrody prowincyonalne miewają nieraz lepszy teren, to też rozwijać się mogą pomyślnie.

W ostatnim roku Ogrody im. W. E. Raua zyskały nowe warunki rozwoju przez zniesienie niektórych artykułów ustawy, j. np. o zatwierdzaniu przez generał-gubernatora.

Z powyższego Szan. Panowie i Panie wnieść mogą, że Ogrody Raua przez lata krótkie swego istnienia wyrobiły sobie pewne cechy swoiste, różniące je od innych instytucyi pokrewnych. Na tem kończę, ażeby uwagi Szanownych Słuchaczy nie wyczerpywać: kto zaś pragnie

poznać bliżej instytucyę pomienioną, ten szczegóły dokładniejsze znajdzie w dziełku, napisanem właśnie niedawno przez członka komitetu p. Muklanowicza. [1])

Georges Strehly (Paryż).

Igrzyska cyrkowe rzymian.

(Dalszy ciąg).

* * *

Cyrk i wyścigi wozów: *Circus Maximus,* wznoszący się pomiędzy wzgórzem Awentyńskiem a pagórkiem Palatynu, znikł dziś zupełnie, na miejscu zaś jego świeci pustka. Jednak nalewo od drogi Apijskiej widać jeszcze pozostałości dobrze zachowane innego cyrku, znanego pospolicie pod nazwą cyrku Karakalli i według niego właśnie chcemy dać opis hipodromu, gdzie miewały miejsce wyścigi wozów, które tak zapalały rzymian w czasach upadku.

Pod wielu względami cyrk podobny był do amfiteatru, to też można pominąć cechy, wspólne obu urządzeniom: główna różnica polegała na rozmiarach, które cyrk miał, jak to łatwo rozumieć, znacznie większe. Był on kształtu bardzo wydłużonej elipsy, a więc znacznie dłuższy aniżeli szerszy, kończył się zaś z jednej strony półkolem, gdy z drugiej zabudowany był w t. zw. miasto — *oppidum,* gdzie znajdowały się stajnie i wozownie. Wzdłuż całego terenu biegł mur nizki lecz szeroki, noszący miano *grzbietu;* wznosiły się na nim kolumny, na końcach zaś obu wieże. Pierwszą nazywano tę, co była w pobliżu miasta, drugą zaś —przeciwległą; sznur biały, albo też kredą pobielony, idący w poprzek na 2 podpórkach marmurowych, wskazywał miejsce wyruszania; opuszczano go, skoro wozy wszystkie się zrównały, dając tem sygnał zaczęcia wyścigów. Kierowano wozy stroną prawą, a po dwukrotnem okrążeniu toru powracano stroną lewą. W pośrodku *miasta* znajdowały się *wrota wchodowe,* przez które wchodził zastęp, wykonywający wstęp do przedstawienia. Na końcu półkolistym wznosiły się *wrota tryumfalne,* którędy wchodził zwycięzca wyścigów. Z prawej strony były *wrota śmierci,* przez które unoszono zabitych lub ranionych. Prócz tego znajdowało się jeszcze dwoje wrót ze stajni, którędy wychodziły wozy, stające do wyścigu.

Długość cyrku wynosiła półczwarta staja, tj. około 665 metrów. Naokoło terenu wykopany był rów trzymetrowej szerokości i takiejże

[1]) Powstanie i stopniowy rozwój Ogrodów im. W. E. Raua w Warszawie. Szkic historyczny. Skreślił członek Komitetu Józef Muklanowicz. Warszawa 1907.—Dziełko to zotało rozdane wszystkim obecnym na odczycie, który nadto uzupełniany był okazywaniem: planu Warszawy z rozmieszczeniem ogrodów, planów ogrodów poszczególnych, planu sali gimnastycznej, rozkładu zajęć w Ogrodach, wzorców zabaw, wykazu stosowanych w Ogrodach Raua zabiegów oraz tablicy statystycznej.

(Przyp. autora).

głębokości. Wszystko to było otoczone licznemi sklepieniami trzypiętrowemi z miejscami dla widzów, które rozmieszczano amfiteatralnie. Jedynie sklepienia wewnętrzne były marmurowe, cała zaś część górna drewniana i doraźnie stawiana, co powodowało częste wypadki. Za Antonina Pobożnego zawalenie jedno kosztowało 1100 ofiar. Za Dyoklocyana i Maksymina katastrofa taka spowodowała śmierć 13000 osób.

Za czasów Cezara cyrk zgromadzać mógł 150,000 widzów. Wzrost ludności i zwiększająca się namiętność rzymian do tego rodzaju widowisk powodowały częste przeróbki i powiększania budowli otaczających. Wielki pożar za Nerona, który pochłonął kilka dzielnic miasta, strawił ten cyrk cały, zbudowany przeważnie z drzewa. Neron kazał go odbudować i otoczyć dokoła rowem, zwększając zarazem przestrzeń dla widzów, których liczba już za Wespazyana przechodziła 250.000. Po nowym pożarze Domicyan rozpoczął nowe rozszerzenie. prowadzone i ukończone przez Trajana. Wreszcie wskutek rozszerzań następnych, liczba miejsc w IV stuleciu wzrosła olbrzymio do 350,000.

Rzędy wewnętrzne i najbliższe pola wyścigowego przeznaczone były dla senatorów; następne dla rycerzy (eques), dalsze zaś dla pospólstwa. W przeciwieństwie do innych teatrów kobiety nie miały tu miejsc osobnych, lecz siadały wśród mężczyzn. Cesarz miał swą wyłączną lożę, nazwaną *pulvinar* z powodu strojących ją poduszek.

Cyrk bywał ozdobiony z wielkim przepychem. Początkowo część główna wznoszona była z kamienia zwykłego, który pokrywano jakąś barwą; następnie używano do tego marmuru i złoceń. Miejsca dla publiczności, rozmieszczone symetrycznie, miały ozdoby bronzowe. Na *grzbiecie*, czyli dzielącym arenę nizkim murze, wznosiły się dwa obeliski: jeden postawiony przez Augusta, drugi przez Konstantyna; oba istnieją podziśdzień, lecz przeniesione gdzieindziej: jeden na Piazza del Popolo, drugi zaś na placu Lateraneńskim.

Nazewnątrz wznosiły się szeregi sklepień z licznemi wejściami i wchodami ku miejscom dla widzów, umożliwiając dostęp swobodny tłumom niezliczonym. W galeryach tych krytych, podobnie jak przy amfiteatrze, znajdowały siedlisko rozmaite rodzaje przemysłu, niezawsze godne polecenia.

Zamiłowanie do wyścigów konnych zdaje się być równie dawne, jak początki miasta. Wiadomo przecie, że porwanie sabinek miało mieć miejsce właśnie podczas urządzanego przez Romulusa takiego widowiska. Z drugiej strony przypisuje się Tarkwiniuszowi Staremu wzniesienie znanego nam już *circus maximus*. Zresztą zarówno przedstawienia cyrkowe jak i amfiteatralne ulegały stałemu postępowi co do swego trwania, urozmaicenia i przepychu. Główny atoli środek zainteresowania mas stanowiły wyścigi wozów. Nie wyklucza to stosowania wyścigów jeźdźców albo niekiedy dżokiejów *(desultores)*, którzy, niby kolos rodyjski, stawali jednocześnie na 2 koniach, lub przeskakiwali z jednego na drugiego w pełnym ich pędzie, albo wreszcie na jednym koniu wykonywali rozmaite sztuki akrobatyczne, podobne do wykonywanych przez dzisiejszych linoskoków, lub jeźdźców cyrkowych. Jeźdźcy wytrawni robili podczas biegu bronią, rzucali strzały, albo też bez najmniejszego zwalniania biegu nachylali sie ku ziemi, ażeby pochwycić ułożoną tam poprzednio nagrodę. Bywały też w cyrku popisy piechurów, walki zapaśników i bokserów, tudzież najrozmaitsze zawody atletyczne (chociaż ostatnie odbywały się także w wyłącznych pomieszczeniach,

podobnych do naszych sal gimnastycznych lub szermierskich), — wreszcie pokazywano sztuki kuglarskie, albo łamańce akrobatów i linoskoków. Pliniusz Starszy wzmiankuje o wyścigu pieszym, którego przebieg wydaje się nam pełen przesady. Mianowicie w r. 59 po Chr. *dziecko ośmioletnie* miało przebyć podczas jednego poobiedzia 75 mil rzymskich tj. przeszło 100 Kl.! Uczestnicy dorośli mieli przebywać przez ten czas 160 mil tj. 217 Kl.!... A przecie napis na nagrobku jednego szybkobiegacza cesarskiego świadczy o rekordzie 94-milowym (117 Kl.), jako o niezwykłem dziele atletycznem.

W hipodromie występowali jedynie fachowcy. Za rzeczypospolitej młodzież z najznakomitszych rodzin urządzała w nim niekiedy rodzaj turniejów albo pochodów, zwanych *igrzyskami trojańskiemi*, a to na pamiątkę jakoby trojańskiego pochodzenia rzymian. Uczestnicy, należący do arystokracyi patrycyańskiej, wspaniale postrojeni, podzieleni na 6 oddziałów, każdy pod rozkazem kapitana, wykonywali pod wodzą *najpierwszego z młodzieży* (którym za cesarstwa bywał zazwyczaj domniemany następca tronu) szereg zwrotów i ruchów wojskowych.

Dodać trzeba, że rodzajem nadużycia dawano też niekiedy w cyrku walki zwierząt, bo wszak to w cyrku miała miejsce owa wzruszająca przygoda niewolnika Androklesa ze lwem wyleczonym, doszła do nas dzięki opowieści naocznego jej świadka Apiona.

Żadne z tych widowisk dodatkowych nie pozyskało w mniejszym nawet stopniu takiej popularności, jaką się cieszyły wyścigi wozów. Zainteresowanie niemi ogółu nie pochodziło z zamiłowania do śledzenia stosowanych w przebiegu ich środków, lecz miało swe źródło we współzawodnictwie politycznem i społecznem tych stronnictw, w których liberyi występowali woźnice.

Za czasów najdawniejszych w wyścigach brali udział obywatele rzymscy z całą okazałością swych ekwipaży i niewolników, otrzymane zaś wawrzyny tyle miały uroku, że przynosiły zaszczyt całemu pocztowi zwycięzcy. Istniał wszakże pewien przesąd, który piętnował do pewnego stopnia zawód woźniców, chociaż nie pogardzano nimi tak, jak aktorami lub gladyatorami; wogóle zajęcia woźnicy wyścigowego były powierzane wyzwoleńcom, albo też niewolnikom, którzy wszakże odzyskiwali wolność po odniesieniu zwycięstwa. Nagrody składały się z palm i wawrzynów, oraz z monety brzęczącej i szat drogich. Dzięki współzawodnictwu stronnictw, które ubiegały się o najlepszych woźniców, ostatni przychodzili niekiedy do olbrzymiego majątku. Nie czynili sobie zresztą skrupułu z przechodzenia z jednej strony na drugą, jeżeli spotykała ich oferta korzystniejsza. Wiemy np. o niejakim Dyoklesie, który przystąpił do stronnictwa *czerwonych* dopiero po uprzedniem należeniu kolejnem do trzech innych *(zieloni, błękitni i biali);* inny, Styrtus, pozostawał przez ciąg lat 13 na usługach *białych*—oczywiście dobrze za to opłacony. Słynny za Domicyana woźnica, zwycięzca Skorpus otrzymał raz *piętnaście* worków złota, satyryk zaś Juwenal oceniał dochód woźnicy rydwanowego sto razy wyżej od dochodu adwokata. . Wzbogaceni woźnice stawali niekiedy na czele stronnictwa. Coraz więcej stanowisko ich staje się niezależnem: z czasem zamiast nagród jednorazowych otrzymują stałe dochody i majątki nieruchome; stają się bohaterami dnia, najpopularniejszemi postaciami Rzymu; imiona ich są na ustach wszystkich, przy pojawianiu się w cyrku witani bywają okrzykami i oklaskami. Dodać tu trzeba, że owacye te bywały też opłacane: istnia

ła już wtedy *klaka*. Jednak najznakomitsi przedstawiciele omawianego sportu mieli zwolenników swych bezstronnych, odznaczających się zarówno liczebnością jak gorliwością i towarzyszących im stale w miejscach publicznych. Poeci opiewali ich w swych utworach a te i inne akty uznania stanowiły pewne zadosyćuczynienie wobec często krótkiej karyery. Wspomniany Skorpus, zmarły w 27 roku życia skutkiem wypadku nieszczęśliwego, wsławiony został przez Marcyala, nadto na cześć jego wznoszono w wielu miejscach posągi lub ustawiano popiersia bronzowe. Cudzoziemiec, zwiedzając Rzym w II stuleciu naszej ery, bywał uderzony mnóstwem tych odznak honorowych, przeznaczonych dla zwycięzców rydwanowych. Liczne pomniki przedstawiały ich w stroju właściwym i wszystkie sztuki piękne współzawodniczyły w uwiecznianiu pamięci o nich. Ale niedość tego: najznamienniejsze ich *rekordy* zaciągano do akt publicznych miasta Rzymu, a potem bywały podawane do wiadomości ogółu w napisach szczegółowych na tablicach kamiennych, nierzadko dodziśdnia zachowanych. Z tablic tych doszły wiadomości naszej: imiona koni zaprzęganych, wysokość otrzymanej nagrody, udzielone odznaki honorowe. W ten tylko sposób wiemy np., że Styrtus, należący do stronnictwa *białych* pomiędzy r. 13 a 25 po Chr., odniósł siedem zwycięstw na rydwanie czterokonnym, z tych zaś cztery wtórne *(revocatus)*, tj. w powtarzanym bezpośrednio jednym wyścigu po drugim; otrzymał nadto 29 razy drugą nagrodę i 60 razy trzecią.

W sto lat później widowiska stały się tak częstemi, że wśród woźniców utworzyła się klasa *tysiączników*, tj. mających za sobą po 1000 i więcej zwycięstw. W r. 150 naszej ery, za Antonina Pobożnego stronnicy i zwolennicy woźnicy hiszpańskiego C. Apuleusza Dyoklesa, należącego do *czerwonych* wystawili mu pomnik, kiedy ustąpił, mając 42 lata. Podczas swej karyery osiągnął 3000 zwycięstw na rydwanie dwukonnym i 1642 na rydwanie z większą ilością koni; z tych tryumfów 1361 odniesionych było na rzecz *czerwonych*. Innemu woźnicy Flawiuszowi Skorpusowi (widocznie przyswajano sobie imiona sławne) przypisana na tymże pomniku została liczba 3048 zwycięstw, trzeciemu, Pompejuszowi Muskluzusowi, 2359; ostatni dwaj wspominani są na pomniku dla podniesienia sławy Dyoklesa. Wśród tych rekordów wymieniono jeszcze: 1064 wyścigi, w których wygrywał za każdym razem pomimo ciągłej zmiany liberyi lub barwy,—dalej 347, w których kierował za każdym razem dwoma rydwanami każdej barwy, oraz 51, w których kierował trzema zaprzęgami każdego stronnictwa. Często do wyścigu stawał na rydwanie sześcio—lub siedmiokonnym i osiągnął 92 nagrody od 30 do 60 tysięcy sestercyi (6 do 12 tysięcy franków): ogół zdobytych przezeń nagród przekracza milion franków. Wszystkiego ścigał się 5251 razy, w 9 koni odnosząc setne, w jednego zaś konia dwóchsetne zwycięstwo. Wreszcie, jako zdarzenia niezwykłe, zapisane są o nim następujące czyny: jednego dnia dwukrotnie otrzymał nagrodę 40,000 sestercyi (8,000 fr) w wyścigu sześciokonnym, kiedyindziej znowu nagrodę 62,500 sestercyi (12,500 fr.) na rydwanie zaprzężonym w siedem koni w szydło, wreszcie 30,000 sestercyi (6,000 fr.) podczas jazdy bez bicza.

Zamiłowanie do wyścigów opanowało wszystkie warstwy społeczne. Młodzieńcy rodów najznakomitszych ubiegali się o zaszczyt zostania dobrymi woźnicami i nietylko powozili, lecz nawet sami dawali obrok swym koniom, a już inaczej nie przysięgali się jak na boginię koni Eponę.—Wiadomo przecie, że ojciec Nerona odznaczał się w tym sporcie za młodu i na-

wet sam Neron nie uważał sobie za ujmę powożenia w cyrku. Witelius, co czyścił zgrzebłem konie w stajniach *błękitnych*, pozyskał łaski Kaliguli i Nerona jedynie dla zamiłowania swego do wyścigów. Kaligula dla jednego ze swych ulubieńców, woźnicy *zielonych*, Entychusa kazał pretoryanom wybudować stajnię marmurową. L. Werus Komodus, Karakala, Geta, Elagabal i inni cesarze byli fanatycznemi zwolennikami cyrku: ostatni wybierał swych ulubieńców z pośród woźniców, a jednego z nich Gordyusa uczynił prefektem gwardyi miejskiej. To też bohaterowie areny mieli o sobie nader wysokie pojęcie, uważając, że wszystko im wolno; niekiedy nawet wypadało stosować jakieś środki nadzwyczajne dla poskromienia ich samowoli.

Konie, przeznaczone do zaprzęgu na wyścigach, były wybierane z największem staraniem. W niektórych okolicach Italii prowadzono na wielką skalę hodowlę koni — szczególnie na błoniach Apulii i Kalabryi. Prócz tego powołano do tego wszystkie prowincye Cesarstwa. Znaczne stadniny znajdowały się na Sycylii. Wyludniona przez wojny domowe Grecya, pokryta była olbrzymiemi pastwiskami: Tesalia, Etolia, Akarnania i Arkadya dostarczały słynnych koni wyścigowych. W Afryce bywały pociągane do zasilenia stajen cyrkowych Cyrenaika i Maurytania, w Azyi mniejszej — Kapadocya, jednak największą sławą cieszyły się *dzianety* hiszpańskie.

Wiek, wymagany dla użycia konia do zaprzęgu w wyścigu wynosił 3 do 5 lat. Ze spisów odnalezionych wypada, że używane były wyłącznie ogiery, klacze zaś mało ceniono. Na szczególną uwagę zasługuje *wytrwałość* wielu słynnych koni. Ogier Tuskus, w zaprzęgu Fortunatusa *(zielonego)* wygrał w 386 wyścigach; inny, Wiktor, pod wodzą Guty Kalpurnianusa, był zwycięzcą 429 razy; w przypuszczeniu że zwyciężały raz na 4 wyścigach, musiały chyba biegać na torze 1600 do 1700 razy. W każdym razie liczba *stu biegów wygranych* uważana była za zdobycz poważną i kwalifikowała danego konia do liczby *wybranych*.

Następstwem naturalnem takiego zamiłowania do sportu końskiego była wygórowana cena koni: zazwyczaj wyższa od ceny niewolników. Szczególną wagę przywiązywano do chowu koni wyścigowych: prowadzono dokładne spisy ich *pedigree*, zaś tzw. *oficionades* znali najdrobniejsze szczegóły, dotyczące ich pochodzenia oraz powodzenia. O stopniu osiąganej ich tresury świadczyć może fakt, przytoczony przez Pliniusza Starszego: Podczas *igrzysk stulecia*, urządzanych przez cesarza Klaudyusza, woźnica stronnictwa *białych* spadł z wozu w chwili rozpoczęcia biegu. Konie jego biegły dalej: pomimo usiłowań współzawodników, ażeby je stropić, dopełniały wszystkich warunków wyścigu, niby kierowane świadomie i dobiegłszy najpierwsze do mety, same stanęły. Według świadectw ówczesnych przypuszczać można, że przy tresurze stosowano dźwięki fletu, powiewano materyą o barwach jaskrawych lub głownią zapaloną. W zaprzęgu czwórkowym koniem najlepszym bywał zawsze lewy zewnętrzny, od niego bowiem zależał udatny zakręt. Imiona takich koni były powszechnie znane: Tygrys, Paserynus, Andremon, niektóre zaś konie zostały odtworzone w pomnikach. Któż nie wie, że Kaligula mianował konsulem konia swego Incytatusa.

W przeddzień wyścigów w pobliżu stajen, w których spoczywały szlachetne zwierzęta, ustawiano żołnierzy, którzy pilnować mieli, ażeby ze strony

mieszkańców nie wynikł jakiś hałas, mogący sen ich przerwać. Epiktet wzmiankuje o jakimś widzu, który na widok swego faworyta pozostającego w tyle, dostał płaczu spazmatycznego, kiedy zaś koń wbrew oczekiwaniu ogólnemu pierwszy przybył do mety, musiano omdlałego fanatyka hipodromu cucić zlewając wodą. Neron, L. Werus i Komodus przeznaczali emerytury dla koni, wyszłych z użycia.

Skąd się jednak wzięły stronnictwa, dzielące publiczność cyrkową? Rzadko kiedy organizator igrzysk posiadał dostateczny personel i odpowiedni materyał do wyścigów, wobec tego tworzyły się stowarzyszenia kapitalistów, posiadających liczne rodziny niewolników oraz dobre stadniny i podejmujących się dostarczania wszystkiego, co było potrzebne do widowiska. Ponieważ w wyścigach brało udział w zasadzie *cztery wozy*, powstały więc *cztery stowarzyszenia*, z których każde posyłało wóz jeden. Zarówno wozy jak i woźnice oznaczano barwami, te ostatnie z czasem stały się odznakami stowarzyszeń, które więc przyjęły miano stronnictw. Na czele każdego stronnictwa stał dyrektor, niekiedy było ich więcej, a zawsze wybieranych z klasy rycerzy. Z temi to stowarzyszeniami mieć więc musieli do czynienia wszyscy, co pragnęli urządzać igrzyska, wymagania zaś ich rosły często do takiej wysokości, że *impresarii* cofać się przed niemi niekiedy musieli.

W r. 54 naszej ery pretor Aulus Fabricius, zmuszony właśnie do odrzucenia takich warunków wygórowanych, chcąc się zemścić na stowarzyszeniach, urządził na arenie wyścig wozów, ciągnionych przez psy tresowane. Demonstracya ta skłoniła *czerwonych i białych* do obniżenia swych żądań, podczas gdy *zieloni i błękitni* ustąpić nie chcieli i trzeba było dopiero wdania się w sprawę tę Nerona, który sam określił wynagrodzenie właściwe. Dodać należy, że stronnictwa takie były podtrzymywane przez nadania nieruchomości albo darowizny niewolników i koni, co zawsze wymagało potwierdzenia cesarskiego; zdarzało się nader rzadko, żeby dyrektorowie stronnictwa stawali się impresaryami, urządzającymi widowiska na swoje ryzyko.

Personel stronnictwa składał się bądź z niewolników, bądź też z najemników i obejmował nietylko tych, co zatrudnieni byli przy stajniach, stadninach i arenie, lecz także liczne związki rzemieślników, artystów i urzędników, a więc kołodziejów, szewców, krawców, lekarzy, wnterynarzy i ujeżdżaczy. Stajnie główne czterech stronnictw znajdowały się w dziewiątej dzielnicy miasta, zapewne u stóp Kapitolu w sąsiedztwie cyrku Flaminiusa. Były one wzniesione przeważnie przez cesarzy. Witelius, pomimo krótkiego swego panowania, przeznaczyć na nie zdążył sumy bajeczne. Musiały być chyba wspaniałe, skoro Kaligula często przebywał, jadał i sypiał w stajniach *zielonych*, których był protektorem.

Barw, używanych w liberyi i odznakach woźniców, było cztery. Początkowo było tylko dwie: *biała i czerwona*, których początek ginie w porze zamierzchłej; *zieloną i błękitną* wprowadzono dopiero w początkach cesarstwa. Domicyan probował wprowadzić dwie nowe barwy: *złotą i purpurową*, które wszakże zaniechane wkrótce zostały. *Zieloni i błękitni* niejednokrotnie zaćmiewali *białych i czerwonych*, którzy ustępowali na plan drugi, nie przestając wszakże istnieć, skoro jeszcze w IX w. uznawano w Konstantynopolu *cztery* barwy.

(D. c. n.)

Z francuskiego przełożył *Rys.*

Z życia szkolnego.

Szanownych Przełożonych szkół polskich prosimy o dostarczanie nam łaskawe wiadomości i szczegółów, dotyczących sprawy wychowania fizycznego w ich szkołach (gry ruchowe, gimnastyka, praca ręczna. śpiew, sporty, wycieczki, dane rozwoju cielesnego i t. p.). Wiadomości takie chętnie zamieszczać będziemy, gdyż, jako pochodzące ze źródła, mieć mogą większe znaczenie ogólne.

Redakcya

Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie otrzymał pozwolenie na prowadzenie świczeń gimnastycznych — czytamy w jednem z pism codziennych. Więc instytucya, istniejąca dziesiątki lat, obywała się bez jednego z najważniejszych środków wychowania wogóle, wychowania zaś fizycznego w szczególności. Ciekawa, jakie środki stosowane były przez ten szereg lat i jakie otrzymywano wyniki...

Seminaryum nauczycielskie w Zaleszczykach (Galicya) urządzało tego lata wycieczkę wychowańców swoich na Podole rosyjskie, do Kamieńca i okolic. Wybrano drogę pociągiem z Zaleszczyk do Iwania pustego, a stamtąd końmi na Mielnicę, Okopy i Żwaniec. Szczegóły bliższe o tej wycieczce podaje prof. Wł. Gürtler *w Muzeum* (zesz. 2).

Szkoła Wojciecha Górskiego. Parokrotnie wzmiankowaliśmy już o codziennych zabawach zamiejskich, urządzanych przez szkołę rzeczoną podczas pory odpowiedniej. Obecnie podać możemy ustępy z regulaminu szkolnego, zasad wychowania fizycznego tej szkoły dotyczące.

„W maju i czerwcu młodzież jeździ codziennie za miasto (do Wierzbna), gdzie przepędza czas od 5-ej do 8-ej wieczorem (niezależnie od sporadycznych wycieczek w dalsze okolice kraju w celach krajoznawczych). W dni wycieczkowe lekcye trwają tylko od godziny 8-ej rano do 12-ej.

„Zadaniem owych wycieczek nie jest li tylko sama przyjemność lecz przedewszystkiem podniesienie sprawności organizmów młodocianych przez gry, zabawy i rozmaite ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu. Zarząd szkoły, zapatrując się na owe wycieczki z tego puuktu widzenia, uważa je za obowiązujące każdego ucznia, tak samo jak uczęszczanie na lekcyę.

„Niektórzy jednak rodzice inaczej zapatrują się i pod bardzo błahemi pozorami krzywdzą dzieci, zwalniając je od tego obowiązku względem zdrowia. Szkoła usilnie prosi, aby na przyszłość nie czynili tego, nie przekonawszy się osobiście, w jaki sposób młodzież czas, odjęty nauce, przepędza na świeżem powietrzu.

„W celu dania młodzieży swobody w urządzaniu rozrywek umysłowych i fizycznych, jak: odczytów, pogadanek, popisów muzycznych, wokalnych, gimnastycznych, wycieczek zamiejskich i t. p. a także pobudzania inicyatywy w tym kierunku, ułożony został odpowiedni regulamin.

„Przy szkole zawiązanem zostało Koło przyjaciół młodzieży, które postawiło sobie za zadanie czuwanie nad zdrowiem moralnem i fizycznem młodzieży, oraz przychodzenie z pomocą niezamożnym rodzicom w kształceniu ich dzieci".

Szkoła handlowa w Mławie — mająca dotąd dopiero 4 klasy ze wstępną—wprowadziła w sezonie letnim do zakresu zajęć dla uczniów *ogrodnictwo.* Rzecz charakterystyczna, że rodzice niektórzy starali się początkowo dzieci swe od tego przedmiotu zwolnić; wynikało to zapewne z niejasnego zdawania sobie sprawy z tej rzeczy, następnie bowiem nauka ogrodnictwa była prowadzona ku ogólnemu wszystkich zadowoleniu.

Gimnazyum polskie w Płocku wkrótce posiadać będzie dla swych uczniów pracę ręczną. Sprawą tą zajął się dyrektor i uzyskał już pomoc grona osób na zakupno na początek warsztatu stolarskiego. Jest to oczywiście mało i niepodobna myśleć na teraz o prawidłowem traktowaniu sprawy, jednak już teraz dla garstki najchętniejszych uczniów otwiera się możność spędzenia przyjemnego i pożytecznego niejednej chwili przy pile lub heblu.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo krajoznawcze nosi się z zamiarem urządzenia wystawy krajoznawczej. Sprawa ta omawiana była na jednem z ostatnich posiedzeń Zarządu, wniesiona przez p. Al. Janowskiego.

Z innych spraw omawiano na temże posiedzeniu zamiar wydania rocznika sprawozdawczego za pierwszy rok istnienia towarzystwa, oraz postanowiono udzielać szkołom polskim informacyi i ułatwień przy urządzaniu wycieczek zamiejskich.

Towarzystwo badań nad dziećmi. Na niedawnem zebraniu członków tego stowarzyszenia p. K. Stołyhwo, kierownik stacyi antropologicznej przy Muzeum w Warszawie, mówił *o znaczeniu badań antropometycznych młodzieży szkolnej*, które powinnyby pomódz do osiągnięcia obrazu rozwoju fizycznego młodzieży naszej. Badania te prowadzą już tu i owdzie lekarze szkolni; należałoby je rozszerzyć i jednostajnić. Referent zamierza w najbliższej przyszłości podać do wiadomości ogółu szerszego najlepsze metody badań antropometycznych za pomocą narzędzi, jakich w pracowni swej muzealnej używa.

Polskie towarzystwo gimnastyczne w Kijowie prowadzi w lokalu swym ćwiczenia fizyczne według rozkładu następującego, ogłoszonego w *Dzienniku kijowskim.*

	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota.
uczennice		5—6		5—6		5—6
uczniowie młodzi	5—6		5-6		5—6	
„ starsi	6—7		6—7		6—7	
ćwiczenia dowolne	7—8				7—8	
zapasy			7-8			
zastęp wzorowy	8--9		8 9		8—9	
członkowie (starsi)		8—9		8—9		
członkowie	9—10		9—10		9—10	

Z rozkładu powyższego widać, że pod względem wartości fizyologicznej gimnastyka w towarzystwie rzeczonem stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu. Czy długo na niem pozostanie?...

Stowarzyszenia nowe zatwierdzone zostały w ostatnich czasach—wedle informacyi prasy codziennej — Towarzystwo amatorów gry bilardowej w Warszawie, Warszawski klub automobilistów, natomiast odmówiono zatwierdzenia Stowarzyszeniu turystów w Królestwie polskiem.

Kółko miłośników muzyki istniało w Warszawie na zasadzie prawa o związkach—mając wedle ustawy—służyć krzewieniu zamiłowania do tej sztuki. Obecnie towarzyszenie to zostało zawieszone czasowo z powodu ujawnienia celów, zupełnie z ustawą nie licujących, na podany zaś rekurs w tej sprawie Urząd gubernialny do spraw o stowarzyszeniach orzekł co następuje: „Przyjąwszy pod uwagę, że towarzystwo pod nazwą *Kółko miłośników muzyki w Warszawie* postawiło sobie za zadanie—zgodnie z § 2 Ustawy—rozpowszechnianie muzykalności, podczas gdy *muzykalność* służyła tylko za parawanik, a właściwym celem Kółka była gra hazardowa w karty, co nadawało stowarzyszeniu charakter domu gry,—zważywszy to wszystko, postanowiono prośbę zarządu odrzucić, a Kółko zamknąć na zawsze".

Towarzystwo ochrony młodzieży we Lwowie odbywało narady umyślne łącznie z członkami Rady miejskiej w sprawie obmyślenia środków zaradczych przeciwko szerzącemu się wśród młodzieży pijaństwu i zepsuciu; Dr. Starzewski odczytał w tej sprawie referat, poczem omawiano takie środki, jak posiadanie przez młodzież książeczek legitymacyjnych, możność kontrolowania ich przez policyę, zwiększenie odpowiedzialności szynkarzy za sprzedaż trunków nieletnim itp., pozatem zaś dopiero dostarczenie młodzieży rozrywki w chwilach od nauki wolnych. Ostatecznie do wydatnych wniosków rozprawy nie doprowadziły.

Zdaje się, że sprawa rozrywki w postaci zabiegów ruchowych byłaby może najważniejszym środkiem zaradczym i dlatego dziwić się należy, że dbała o dobro młodzieży Rada miejska tak opieszale traktuje sprawę zamierzanego oddawna parku jordanowskiego, który mieliśmy oglądać podczas wystawy, a jednak dotąd go niema...

Towarzystwo przyjaciół wychowania, wciągnięte niedawno do rejestru związków i stowarzyszeń gub. warszawskiej, ma na celu *wypracowanie metod pedagogicznych i stworzenie typu szkoły*, odpowiadającej *właściwościom duszy i ciała dziecka.* Do celu tego tow. ma dążyć przez przygotowywanie odpowiednich sił naukowych, zakładanie tzw. Ognisk wychowawczych wiejskich, propagandę publiczną za pomocą odczytów, zakładów przygotowawczych i t. p. Założycielami towarzystwa są: Konstanty Buszczyński z Podola, dr. Kazimierz Lutosławski i ordynat Maurycy hr. Zamojski, nadto: ks. Jan Gralewski i Fr. Młynarski. Pierwsze zebranie ogólne i organizacyjne towarzystwa odbyć się ma d. 20 grudnia r. b. o g. 4 pp. w Szymanowie (st. kolei kaliskiej „Teresin").

Towarzystwo młodzieży „Ethos" w Warszawie ma na celu podniesienie poziomu etycznego, zniesienie moralności podwójnej i propagandę czystości obyczajów. W myśl § 3 środkami wiodącemi do tego celu są między innemi: rozbudzanie życia towarzyskiego i łączności koleżeńskiej wśród członków obojga płci, urządzanie chórów, orkiestr, prowadzenie gier towarzyskich, uprawianie gimnastyki i sportów, zabaw na świeżem powietrzu, urządzanie wspólnych wycieczek, majówek i t. p.; popieranie koedukacyi szkolnej.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Kuryer Warszawski. W nr. 302 tego dziennika p. Władysław Sowiński w artykule *Rzemiosła w szkołach* daje jeden więcej przyczynek do bałamutnego traktowania sprawy wagi pierwszorzędnej. O nauce rzemiosł w szkole pisano już niemało zagranicą, a i u nas. Ostatnio w tej materyi odzywał się ś. p. Jordan w Muzeum.[1] Autor artykułu rzeczonego występuje nawet przeciwko slojdowi—ale widać, że nie zdaje sobie sprawy z istoty tego przedmiotu. Pracę ręczną rozróżnia autor według płci: stolarstwo np. zaleca chłopcom, koszykarstwo zaś dziewczętom! Wybór chyba nieodpowiedni; wiadomo przecież, że zajęcia stolarskie w znacznej części nadają się dla dziewcząt, podczas gdy koszykarstwo i introligatorstwo wymagają dużo więcej siły i nader są niewdzięczne.

Pozatem artykuł tchnie gorącem pragnieniem zainteresowania ogółu pracą ręczną i zawiera sporo uwag słusznych w tym przedmiocie,—szkoda tylko, że czytająca publiczność zostaje w tak ważnej sprawie informowana niedokładnie...

Gazeta codzienna. W nr. 101 p. Ignis w art. *Towarzystwo opieki nad dziećmi* omawia działalność i stan obecny tej instytucyi.

Goniec częstochowski wyświadcza prawdziwą przysługę czytelnikom swoim, podając w szeregu artykułów poważnych również dotyczące spraw wychowania fizycznego. W nr. 298 znajdujemy: *Znaczenie slojdu w wychowaniu*,—rzecz napisaną według drukowanej w piśmie naszem pracy *Palmgrena*.

Zgoda (Chicago) w dziale Związku sokołów polskich w Ameryce, nr. 36. zawiera m. i.: *Zlot Sokolstwa czeskiego w Pradze*, *Krok pochodowy;* numer zaś 40 tego pisma przynosi: dr. Stan. Kopczyńskiego *Z dziejów wychowania fizycznego w polsce* (przedruk artykułu tego w Ruchu), *Wpływ biegu trwałego na zdrowie*, *Sport a serce*, *W „Arizona Ricker"* (Jest to utyskiwanie na obecny kierunek w Niemczech przeciwny gimnastyce rodzimej.)

Zdrowie. Zeszyt październikowy zawiera nader ciekawą korespondencyę z Berlina o wystawie kolonialnej (dr. T. Jaroszyński). W korespondencyi tej czytamy opis *ogrodów dziecięcych* pomysłu H. Pudora, który snując dalej nić pomysłowości niemieckiej w dziedzinie metodyki, urządza ogródki dziecięce Froebla. ale naprawdę na powietrzu i biorąc za punkt wyjścia dla dziecka stosunek jego z przyrodą[2]. Przy skłonności naszej do wszelakich nowości byłoby dobrze myśl Pudora u nas wypróbować i zastosować do warunków naszych i typu naszego dziecka. W dziale sprawozdawczym w zakresie hygieny domowej na uwagę zasługują: *Niebezpieczeństwo nawykowego tuczenia* oraz *O częstości przyjmowania pokarmów w ciągu dnia*. W obu artykułach przeprowadzone jest twierdzenie, że pokolenie współczesne wogóle jada... zbyt obficie.

---

[1] Artykuł ten powtórzony został w ostatnim zeszycie „Ruchu"

[2] O ogrodach tych jest wiadomość w rubryce *Zewsząd* numeru niniejszego.

(Przyp. red. „Ruchu").

Muzeum (Lwów) w numerze wrześniowym porusza sprawę wychowania fizycznego w artykułach i wzmiankach następujących: *Wrażenia z liceów francuskich*; autor, dr. L. Bykowski, potwierdza tylko to, cośmy już o tej sprawie pisali; oto dosłowny ustęp: „Obowiązkowej gimnastyki ustawy nie przewidują ani określają. Jedynie ogólnikowo zalecono wychowanie fizyczne na wolnem powietrzu drogą ćwiczeń i zabaw, mających na celu rozwój cielesny. I rzeczywiście w czasie pauzy przed i między godzinami nauki cała młodzież stale bawi się na obszernych boiskach, a w razie niepogody w krytych halach. Osobne godziny gimnastyki istnieją w niektórych zakładach, przeważnie dla wychowanków internatu, w czasie zresztą wolnym od nauki (np. w czwartek lub wtorek popołudniu)".—*Liceum żeńskie w Hradcu królewskiem, Szkoły wydziałowe a średnie w Chorwacyi, Doniosłość nauki rysunków, Wychowanie estetyczne, Sprawa lekarzy szkolnych, Walka z alkoholizmem w szkole, Stan zdrowotny I Szkoły realnej we Lwowie, II Szkoła realna we Lwowie, Wycieczki szkolne.* Następnie, w powołaniu się na pismo nasze: *Parki jordanowskie, Letnisko gimnazyalne, Instytucya lekarzy szkolnych w Królestwie, Kwestyonaryusz w sprawie wychowania fizycznego, Muzeum szkolne w Warszawie, Wystawy szkolne w Królestwie polskiem.* Wreszcie w zeszycie tym znajdujemy: *Dział wychowania młodzieży na wystawie przyrodniczolekarskiej we Lwowie 1907 r.*, (dr. E. Piasecki) i *Wychowanie fizyczne na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich* (również dr. E. Piasecki).

Przewodnik oświatowy. (Kraków). Zeszyt październikowy przynosi nam dokończenie pracy W. Badury p. t.: *W. księstwo Krakowskie pod względem oświatowym i kulturalnym*, o której już w *Ruchu* wspominaliśmy.

Nowe tory. W zeszycie październikowym spotykamy m. i: R. Centnerszwerowej: *O szkolnictwie żydowskiem w Polsce*, M. Weryżanki: *Sprawozdanie z wystawy w Wiedniu p. n. „Dziecko"*.

Przyszłość w nr. 10 zawiera m. n. artykuł prof. B. Dybowskiego p. t. *Parę uwag, dotyczących trzeźwości ludu.*

ZEWSZĄD.

Izadora Duncan znowu w Warszawie święciła tryumfy, chociaż - jak prasa stwierdza - zapał publiczności już przechodzić zaczyna. Do obrazowania muzyki wybiera artystka obecnie utwory taneczne, ostatnio Moszkowskiego.

Czytaliśmy o artystce niemieckiej wiele pochwał, zachwytów i krytyk, ale bodaj nikt z wielbicieli jej nie zadał sobie trudu wykazania, jakie jest rzeczywiście znaczenie kulturalne tego rodzaju sztuki dla ogółu. Publiczność przecież powinna być pouczoną o tem, jakie korzyści kulturalne z oglądania występów tych ciągnie... Ze stanowiska gimnastycznego pisał o występach tych „Ruch", ale ocena ta przeszła bez śladu.

Międzyszkolne zawody w nożną odbywają się corocznie we Francyi z udziałem młodzieży liceów tamtejszych. Uczestnicy liczą od 15 do 18 lat wieku. W ostatnich zawodach pierwszeństwo w grze pozyskali uczniowie liceum w Tourcoing, otrzymując 4:1 w zapasach z liceum w Hawrze.

Ogrody Pudora. Tak nazywa się nowość ostatnia w Niemczech w dziedzinie wychowania przedszkolnego, okazywana na niedawnej wystawie kolonialnej w Berlinie. Nazwa ta pochodzi od ich twórcy, znanego działacza na polu wychowania fizycznego:

Henryk Pudor chce dokładnie wypełnić to, co Froebel zamyślał i obiecywał, a środki po temu czerpie ze współczesnej wiedzy. U niego dziecko rozwijać się powinno literalnie na łonie natury, zamiast więc zamkniętych ścian ogródków frebłowskich, otrzymuje możność ciągłego przebywania na powietrzu, w ogródku, który sobie sam urządza i uprawia. Ubiór, pożywienie przystosowane być powinno do tego skromnego i pracowitego trybu życia. Do ogródka takiego dorośli wstępu mieć nie powinni, ażeby dziecko rozwijało się samodzielnie bez przejmowania się ich manierą życiową, by samodzielnie obserwowało zjawiska przyrody, zamiast, jak to dzisiaj bywa, że odbiera od starszych pojęcie gotowe.

Każde dziecko posiadać ma ogródek własny, przystosowany do wieku. Dla dzieci najmłodszych—do lat dwóch—ogródek posiada maleńki trawnik, nieco piasku i drzewko, W miarę starszeństwa ogródki stają się urozmaicone i posiadają wygląd więcej złożony. Dla dzieci np. od lat 10 do 15 ogród taki stanowi już zbiorowisko dziatwy do przebywania wspólnego; ogród ten posiada budynki o najrozmaitszem przeznaczeniu—mieszkania, warsztaty, sale gimnastyczne, boiska zabaw, sadzawkę, i zawsze przestrzeń uprawną. Pobyt w tym światku odrębnym, rozłożony na naukę i zabawę, rozwija samodzielność dzieci, usuwa od nich możność narzucania im pojęć gotowych, pobudzając je zarazem do postrzegania i myślenia.

Wątpić niepodobna, że myśl Pudora, w przystosowaniu oczywiście do warunków naszych. może i u nas mieć wielkie znaczenie. Jest to może pomysł jeszcze niedoskonały, ale to pewna, że wpływ wywrze niemały na najbliższe reformy wychowawcze.

Przyczynki ciekawe do tegorocznych zlotów sokolskich znajdujemy w rozmaitych pismach. Przytaczamy z nich niektóre.

Sekretarz Związku gimnastycznego europejskiego, luksemburczyk Alojzy Kayser uważa, że V zlot sokołów w Pradze, będący zarazem trzecim międzynarodowym—zaćmił zupełnie dwa pierwsze (w Antwerpii i w Bordeaux). Znaczenie specyalne tych „zlotów" na Wschodzie nie pozostanie bez wpływu na Zachodzie. Piąty zlot sokołów nietylko miał znaczenie dla sokołów ale dla sprawy gimnastyki wogóle, zapisując w sercach tych, co w nim brali udział, uczucie podziwu i dumy. Wszyscy zgodzić się musieli na to, że wiele bardzo od sokołów można się było nauczyć. Szczególną cechą gimnastyki czeskiej jest dopuszczenie do ćwiczeń również płci pięknej. Ćwiczenia te żeńskie świadczą o zdrowym zmyśle, ożywiających sokołów. Nie dano zastygnąć zasadom Tyrsza i Fügnera; kobieta w Czechach jest towarzyszką mężczyzny i ma prawo do najwyższego na ziemi dobra, tj. zdrowia. Znaczenie zlotu sokolskiego nie polega na *charakterze* nadawania gimnastyce piętna ściśle narodowego, lecz na stosowaniu jej szerokiem u kobiet. Wobec tego cieszyć się wypada, że do Związku gimnastycznego europejskiego (Fédération Européenne de gymnastique), który jednoczy młodzież poważną całej Europy w dążeniu do braterstwa ludów, należą także Czechy, co tak wiele zdziałały dla rozwoju fizycznego.

Wychodzący w Chicago czeski *Sokol americky* (№ 8) opisując dokładnie uroczystości zlotu lwowskiego, zatrzymuje się dłużej nad prze-

mowami biskupa Bandurskiego i starszyzny sokolskiej tudzież dygnitarzy krajowych oraz nad odprawianem na boisku nabożeństwem i udzieleniem błogosławieństwa, a następnie w ten sposób łączy to wszystko z usunięciem się polaków od udziału w zlocie praskim: Ponieważ skądinąd wiemy, że druhowie polacy podczas zlotu w Pradze nie mogliby być na „Mszy polnej", nie byłoby też sposobności do wykazania uległości swej dostojnikom kościoła. Ażeby przed rozpoczęciem pokazu ćwiczeń gimnastycznych potrzeba było koniecznie mszy z prałatem, tego się w Czechach nie doczekamy!"

Książnica „Ruchu."

32. H. Edv. Hass & N. H. Hasmussen: Gymnastisk Selskabs Aarkrift 1906. Kóbenhavn 1907.

Ukazało się sprawozdanie duńskiego Towarzystwa gimnastycznego za rok 1906, wykazujące stały wzrost tej instytucyi pożytecznej.

33. Paul Istel & Paul Gaugnat, avocats à la Cour d'Appel de Paris: Code pratique de tous les sports. Paris, Ch. Delagrave.

Książka niewielka zawiera przepisy uznane w świecie sportowym i dlatego pożyteczną jest dla wszystkich, co sport pragną traktować poważnie.

34. Pierre Moreau & Gustave Voulquin: Sports modernes illustrés. Paris, Larousse.

Wykwintne dzieło, ozdobione 815 obrazkami i planami, zawiera opisy rozwoju sportów, wskazówki techniczne i hygieniczne do ich uprawiania, przepisy codo odzieży i terenu—wszystko wykonane, pod redakcyą powyżej wymienionych, przez najlepsze siły fachowców.

35. B Krajewski: Posobie dla naczalnoj postanowki podwiżnych igr. S predisłowiem akademika kniazia I. R. Tarchanowa. Pri uczastii drugich wospitatelej, sostawił... S. Peterburg. Izdanie Obszczestwa telesnago wospitanija „Bohatyr".

Niewielka to książka, ale rzec można, że autor nic w niej nie pominął, co związek ze sprawą gier ruchowych miało. Rzadko spotkać można dziełko popularne, tak umiejętnie, wszechstronnie, jednak treściwie napisane. Autor oparł gry podane na wynikach rozesłanego przez siebie kwestyonaryusza, daje więc je na podstawie doświadczenia i postrzegania. Opis gier poprzedzony został wielkiej wartości wskazówkami, dotyczącemi ogólnej oceny zabawy, charakterystyce bawiącej się młodzieży, wyborowi miejsca i gier, nadzorowi i karności, przyborom itp. Autor zna literaturę przedmiotu zagraniczną i umiejętnie z niej korzystał. Podane przezeń gry należą do ogólnie znanych, opisane zaś są nader jasno i treściwie. Większość stanowią gry w piłkę, pozatem część stanowią gry wolne biegowe, część zaś gry z innemi przyborami;—w ten sposób podzielone są gry podane. Podziału tego nie uważamy za trafny: przypomina podział ćwiczeń gimnastyki niemieckiej na przyrządowe i bezprzyrządowe. Gry wogóle wybrane są dobrze i mają na celu prowadzenie zabawy zbiorowej z większą ilością dziatwy. Co do ilości tejże jednak autor przestrzega, szczególnie podczas wycieczek zamiejskich. Nie rozumiemy, czemu to przewodniczka ma unikać pewnych środków karności, zalecanych przez autora przewodnikom? (str. 17.)—Książka zasługuje na rozpowszechnienie i żałować wypada, iż autor nie napisał jej w języku rodzinnym.

36. B. Krajewski: Bolsze wozducha. K razwitiu grudnoj kletki u dietiej. Charkow. Izdanie Charkowskago obszczestwa sodiejstwia fiziczesokmu wospitaniju dietiej i popieczenija o nich.

Jest to referat, czytany na zebraniu walnem rzeczonego towarzystwa i nagrodzony medalem srebrnym na wystawie petersburskiej „Dietskij mir". Autor jasno i przekonywająco nawołuje do dbałości o powietrze świeże, do przestrzegania zasad hygieny, do zmiany nienormalnego trybu życia uczącej się młodzieży—do stosowania ruchu, jednem słowem porusza te wszystkie sprawy, które uwzględniać należy w wychowaniu racyonalnem. Książeczka czyta się z zainteresowaniem i może oddać wielkie usługi sprawie wychowania fizycznego.

37. Spomenspis I hrvatskog svesokolskog sleta u Zagrebu 2—3 rujna 1906. Uredio: dr. Franjo Buczar. Zagreb. Izdao: Savez hrv. sokolskih drusztava.

W szacie wytwornej przedstawiono obraz pamiętnej uroczystości przeszłorocznej, urządzonej przez sokołów chorwackich w Zagrzebiu. Na stu przeszło stronnicach in 4-o' zebrano w opisach tudzież obfitych obrazkach wszelkie szczegóły, dotyczące powstania Sokolstwa chorwackiego, urządzania zlotu, przebiegu popisów, uczt i przyjęć; podano dalej przegląd wystawy sokolskiej i hygienicznej, przebieg narad w sprawie zamierzanego Słowiańskiego związku sokolego, opis wycieczek pozlotowych itd. Dziełku, w którego napisaniu, obok redaktora, udział brali i inni działacze chorwaccy na polu rozwoju fizycznego—dr. L. Car, dr. L. Mazzura, Drag. Szulce, Vj. Novotni, dr. J. Vrbanić, dr. B. Vinković, J. Frank, dr. Janeczek, Fr. Ž. Donadini i Jos. Hirt.—jest bardzo ciekawe nietylko jako dokument historyczny, ale jako obfite źródło informacyjne dla tych, co obchody podobne urządzać zamierzają i dlatego zasługuje na bliższe poznanie. Ciekawą jest np. strona gospodarcza zlotu, który dał 22 tysiące koron dochodu czystego. Wśród podobizn wielu zasłużonych sokołów chorwackich i obcych znajdujemy podobizny druhów Wład. Turskiego, Szcz. Rucińskiego, tudzież grupy sokołów polskich po przyjeździe i podczas ćwiczeń z lancami; wśród całkowicie podanych pozdrowień i życzeń ze stron różnych znajdujemy 30 polskich—a mianowicie: 10 z Warszawy, 7 ze Lwowa, 6 z innych miejscowości Galicyi, 3 z Królestwa, 2 z Poznańskiego i po jednem z Wiednia i Czerniowiec. Cena jest bardzo przystępna, bo wynosi od 2 do 4 koron za egzemplarz.

38. Dr. Alfred Winogrodzki: Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej. Uwagi nad stosunkiem obecnego wychowania umysłowego i fizycznego w naszych szkołach średnich. Sambor, 1906, nakład autora.

Nadzwyczaj cenny przyczynek ten do sprawy wychowania fizycznego u nas znaleść się powinien w ręku każdego, kto stan jej poznać i złemu zaradzić pragnie. Obszerniejszą ocenę pracy tej znajdą Czytelnicy w nr. 19 naszego pisma.

39. „Przegląd pedagogiczny” 1882—1905. Dzieje wydawnictwa oraz spis rzeczy i autorów. Opracowali: M. Białowiejski, A. Jaczynowski, E. Konopczyński, K. Król, F. Łagowski i A. Szycówna. Warszawa, 1907.

Przed dwoma laty na posiedzeniu ostatniem współwłaścicieli „*Przeglądu pedagogicznego*” na którem uchwalono przerwać wydawnictwo, ofiarując je świeżo zawiązanemu *Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego*, postanowiono zarazem opracować wykaz treści i historyę tego czasopisma. Dziełko rzeczone jest właśnie spełnieniem tej uchwały, a wyznać trzeba — spełnieniem bardzo sumiennem i poważnem.

Wychowanie fizyczne omawiane było w artykułach rozmaitych przez ciąg tego czasu (24 lata) 310 razy, co daje przeciętnie 13 artykułów rocznie. Niewiele to, zwłaszcza że czytane były nie przez wszystkich przecie. Ciekawą jest częstość tych artykułów w poszczególnych latach; zaczynając od r. 1882, przedstawia się sprawa ta jak następuje: 2, 4, 8, 3, 6, 9, 7, 3, 25 (1890), 32, 27, 19, 18, 22, 9 (1896), 12, 10, 13, 18, 22 (1901), 16, 12, 4, 9 (1905).

40. 170 pytań pedagogicznych w sprawie szkoły polskiej; napisał Stary pedagog. Warszawa 1907.

Broszurka rzeczona pragnie rowikłać palące obecnie kwestye drogą formułowania pytań, co jednak niezupełnie szczęśliwie się udaje. Pytania 64—70 poświęcone są sprawie p r a c y r ę c z n e j w szkołach; 132—134 poświęcone gimnastyce i ćwiczeniom fizycznym; 135—137 sprawie dozoru lekarskiego i hygieny szkolnej; 145 sprawie kąpieli, 160 sprawie śpiewu i muzyki. Autor pragnie wywołać dyskusyę, albo też spodziewa się odpowiedzi od czytelników— zdaje się, że jedno i drugie go zawiodło.

41. Dr. Matti Helenius & Alli Trygg Helenius: Przeciw alkoholowi; przełożył z wydania niemieckiego Stanisław Łańcucki. Kraków, 1907. Wyd. E l e u t e r y i.

Doskonała broszurka popularna ma na celu propagandę szeroką na rzecz wstrzemięźliwości od alkoholu i dlatego zasługuje na rozpowszechnienie.

42. Choroby społeczne. Emil Vanderdelde: Alkoholizm współczesny, jego czynniki ekonomiczne i stosunek do ludu; spolszczył Władysław Maliniak. Warszawa, M. Borkowski.

Przy wzmożonej działalności przeciw alkoholowi broszurka powyższa jest bardzo na czasie, zwłaszcza że gruntownie i poważnie rzecz traktuje.

43. Choroby społeczne. Dr. Alfred Blaschko: Prostytucya współczesna, przełożył Wład. Malicki. Warszawa, Borkowski.

Książeczka niewielka porusza i obrazuje nader ważną i bolącą ranę społeczeństwa. Warta rozpowszechnienia, gdyż autor świetnie się z zadania wywiązał.

44. Edgar Hubeau. Nauka zdrowia, podręcznik dla szkół elementarnych. Stopień niższy dla dzieci w wieku 6—8 lat. Spolszczyła Janina Polakówna. Warszawa 1907, wyd M. Arcta.

45. Edgar Hubeau. Nauka o zdrowiu (hygiena). Książeczka zalecona dla szkół początkowych w Belgii. Kurs średni. Spolszczyła Janina Polakówna. Warszawa, 1907, wyd. M. Arcta.

Obie książeczki pożyteczne być mogą w ręku matki i wychowawczyni, jako materyał a i wzór poniekąd do prowadzenia z dziatwą pogadanek o tle hygienicznem. Niektóre uwagi są zbyt może lakoniczne—ale inaczej być nie mogło w podręczniku małym, bo tanim. Szkoda wszakże, że przy ganieniu skoków niewspomniano np., że skok należy wykonywać na palcach, ale to wina autora, który w szczegóły te wejść nie uważał za potrzebne.—Przekładu dopełniono starannie i poprawnie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Jak. Bat. w Nowym Jorku. List doszedł nas niedawno i stąd zwłoka w odpowiedzi, którą wysyłamy jednocześnie pod wskazanym adresem.

Panu W. Brzost. w m. Odpowiedź wysyłamy listowną.

Przełożonemu Szkoły w S. Wydawnictwo „Ruchu“ nie jest obliczone na zyski i dlatego przedpłata jest tak niska, dla wszystkich zaś jednaka. Jak dotąd, wydawca ma zeń stały niedobór, który utrudnia i wprost uniemożliwia stosowanie niezbędnych w prowadzeniu pisma ulepszeń. Wobec tego dla prowadzonej przez Szan. Pana szkoły żadnej ulgi w przedpłacie uczynić nie możemy.

Pannie M. Wydżdż. w m. Stosownie do życzenia, przesłaliśmy numer wiadomy przez oddawcę listu. W sprawie zapłaty prosimy o zgłoszenie się w godzinach redakcyjnych.

Panu Wład. Jaroszyńskiemu w m. Prosimy o zajście w czasie najbliższym do redakcyi.

Panu Dyr. E. Konopcz. w m. Żądanych numerów dostarczyć możemy z wyjątkiem nr. 12, który jest już wyczerpany.

Czytelni uczn. gimn. polsk. w Przemyślu. Żądaniu uczynić zadość nie jesteśmy w stanie. W sprawie tej dajemy jednocześnie odpowiedź listowną.

Panu dr. T. Jaroszyńskiemu w Paryżu. Bardzo żałujemy owego artykułu, który jednak byłby się przydał. Za książkę i artykuł niemiecki serdeczne składamy dzięki i prosimy o dalsze względy.

Redakcyi czasopisma „Srpski Soko“. Życzeniu Szanownych Panów stanie się zadość, co może da wynik pożądany. W razie ujawnionej potrzeby prosimy o ponowne reklamowanie. Po otrzymaniu wykazu numerów zaginionych, chętnie je o ile możności prześlemy ponownie.

Redakcyi „Szkoły“ we Lwowie. Pismo Panów otrzymaliśmy jednorazowo za cały rok niemal przed tygodniem dopiero. Przyczyną tej zwłoki jest przesyłanie go pod adresem administracyi lwowskiej zamiast do redakcyi naszej w Warszawie, o zmianę czego uprzejmie prosimy, dodając, że pismo nasze za cały czas ubiegły przesłać Szanownym Panom poleciliśmy.

Panu Wł. Szwej. w Łomży. Poruszona kwestya nietylko nieraz była w „Ruchu" omawiana, ale stanowi jedno z głównych jego zadań. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że do traktowania kwestyi tej, o ile ma być ono gruntowne, nie wystarczą chyba artykuły dorywcze. W wydanym dotąd „Ruchu" (nr. 1—40) znaleść można wiele materyału, oraz wskazówek do szukania materyału gdzieindziej. O losach kwestyonaryusza dowiedzieć się również można z „Ruchu". Ponieważ pismo nasze wychodzi dopiero drugi rok, więc tylko o jednym roczniku mowa być może. Cena tego rocznika, jako będącego na wyczerpaniu, żadnej nie ulega zniżce. Wskazówkami nadal najchętniej służymy.

Panu dr. Fr. Buczarovi w Zagrzebiu. Obawy najzupełniej płonne. Życzeniu Szan. Pana staje się zadość. Zresztą w sprawie tej list wysyłamy.

Druk A. Michalskiego, Chmielna 27. Redaktor i wydawca **Władysław R. Kozłowski.**